

W dziejach kultury polskiej zapisał się ks. R. przede wszystkim jako utalentowany organizator życia umysłowego. Trwałe ślady swej wybitnej indywidualności pozostawił po sobie w dwóch głównie środowiskach, w których wypadło mu działać: wrocławskim i petersbursko-lubelskim.

Bibliografia: Ks. P. Kremer: Sp. ks. I. R. założyciel i pierwszy rektor Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. (Odb. z *Kron. Diec. kuj.-kal.*). Wrocławek 1923 ss. 34; A. Wojtkowski: Ks. I. R. (1871—1922). *Rocz-i filoz.* 1:1948 s. 228—249; J. Bornsteinowa: Klasyfikacja dziesiętna w Polsce. *Btul. Inst. Bibliogr.* T. 6:1957 nr 1; Bp M. L. [Fulman]: Sp. x. I. R. — ozdoba i pochodnia kleru polskiego. *Wiad. diec. lub.* R. 4:1922 s. 68—74; A. Wojtkowski: ks. I. R. i powstanie Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. *Tyg. powsz.* 1955 nr 47 s. 6 i 15; tenże: Początki Biblioteki Głównej KUL. Tamże s. 7; W. Nowodworski: Sp. Emilia Szeliga-Szeligowska. *Rocz-i humanist.* 4:1953 z. 4 [wyd. 1957] s. 294—299; O. R. Gustaw: Czterdziestolecie Biblioteki Uniwersyteckiej. *Tyg. powsz.* 1958 nr 38 s. 4—6; D. Dzierzkowska: Biblioteka Główna Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1918—1944. Zarys monograficzny. (praca w maszynopisie); Akta archiwum B-ki.

Piotr Bańkowski: *Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy*. Warszawa 1959. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. 8° ss. 63, ryc. 6.

„Pracy tej odbito na papierze czerpanym 200 egzemplarzy numerowanych, z których 1—125 przeznaczono dla uczestników XXV Sejsji Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy, odbytej w Warszawie w dniach 13—17 września 1959 r.“ (s. 63). Nawiasem można dodać, że ponadto odbito jeszcze 800 egz. na papierze zwykłym. Pracę można było dać do ręki zagranicznym bibliotekarzom, gdyż nie tylko dodano w języku francuskim tytuł, lecz także Résumé pióra Tadeusza Remera (s. 51—61).

Czytelnicy zechcą darować, że potrączę o wspomnienia osobiste: dopiero teraz, po przeczytaniu pracy prof. Bańkowskiego, zrozumiałem Jego pietyzm i wzruszenie, z jakim mówił o Bibliotece Załuskich po Powstaniu Warszawskim, podczas wykładów bibliotekoznawstwa na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Kielcach. Tak samo wzruszająco sekundował mu podczas wykładów archiwistyki prof. A. Rybarski. Słuchacze nie przesadzili, gdy po wykładach mówili: „Oto Jeremiasze naszych czasów“..

Praca nie ma w sobie nic z „jeremiady“, lecz jej suchy obiektywizm w przedstawieniu faktów więcej mówi, aniżeli załamywanie rąk.

Twórcy pierwszej naukowej biblioteki polskiej bracia Andrzej-Stanisław (1659—1758) i Józef-Andrzej (1702—1774) Załuscy, jak różnili się temperamentem, gdyż starszy był poważny i praktyczny, młodszy żywy i trochę fantasta — tak uzupełniali się nawzajem i jednoczyli w dziele swojego życia, jakim była biblioteka ich imienia. Autor przedstawia ich wspólny wkład w to wielkie dzieło bardzo interesująco, a chwilami z pewnym przymrużeniem oka, jak np. gdy przytacza ocenę bpa Andrzeja jego własnej biblioteki na „półtora sta wozów“ i słabość bpa Józefa do własnych „białych wierszy“ i mów.

W r. 1747, gdy otwarto Bibliotekę Załuskich w Pałacu Daniłowiczowskim, było w niej 180.000 druków i 10.000 rękopisów, a pod koniec XVIII w. — 400.000 dru-

ków, 40.000 sztychów i 20.000 rękopisów. Wszystko to przewieziono w r. 1795 do Petersburga, skąd po 125 latach tylko część wróciła do Polski i właśnie ta część spłonęła w listopadzie 1944 r. od ognia zbrodniczego „Brandkommando“ hitlerowców. Byłoby interesujące wiedzieć, czy reszta uratowała się w Leningradzie.

Zapewne każda biblioteka naukowa posiada już egzemplarz tej pracy, więc nie zachodzi konieczność szerszego jej omówienia. Wystarczy tylko zaznaczyć, że z tej małej książeczki każdy bibliotekarz może się dużo nauczyć, zwłaszcza fanatycznego umiłowania książek, jako źródła nauki i nie żalowania poświęcenia całego życia na troskę o bibliotekę.

Korekta druku jest bardzo staranna, jedynie na s. 19, wiersz 6 od dołu, należy poprawić „Assamani“ na Assemani.

O. Jan Wojnowski CSSR

KSIĄŻKA, KTÓREJ BRAKOWAŁO *

Stanisław Peters: *Redagowanie książki, gazety i czasopisma*. Warszawa 1959. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego. 8° ss. 235, rys. 23.

Wprawdzie jedna przysłowiowa jaskółka nie czyni wiosny, ale, dodajmy od siebie, może ją zapowiadać. Pragnęlibyśmy gorąco, aby taką właśnie zwiastunką w naszej zawstydzająco ubogiej literaturze zawodowej dotyczącej techniki wydawniczej stała się książka dra Petersa *Redagowanie książki, gazety i czasopisma*. Chociażby nawet miała zapowiadać wiosnę nadchodzącą bardzo powolnym krokiem.

Cenną pracę Petersa można, bez popadania w przesadę, zaliczyć do tych niezbyt licznych wydawnictw, które rzeczywiście pojawiają się „na zamówienie społeczne”. Ukazała się ona bowiem w czasie, gdy coraz liczniejsze głosy domagają się przywrócenia książce należnej rangi — nie wyłącznie wytworu przemysłowego, lecz także w pewnym sensie dzieła sztuki, jeśli idzie o tę książkę szatę zewnętrzną, wyposażenie graficzne i architekturę.

Jakby odpowiadając tym postulatam, autor omawianej publikacji postawił sobie zadanie napisania podręcznika traktującego o zasadach redagowania książki, gazety i czasopisma, z położeniem szczególnego nacisku na zagadnienie graficzno-estetyczne. A więc na te zagadnienia, które, jeśli nie były zupełnie pomijane w dotychczasowych opracowaniach, to w każdym bądź razie schodziły w nich na plan dalszy, przytłaczane technologią produkcji.

Książkę Petersa bierze się do ręki z tym większym zaufaniem i jednocześnie zainteresowaniem, ponieważ jest ona owocem przemysłów nie tylko teoretyka, ale przede wszystkim praktyka o wieloletnim doświadczeniu.

Autor, jak to sam pisze w przedmowie, „nabył po kolei umiejętności składacza, metrapaży i fotografa”. Nic zaś, jak to wiemy z praktyki, nie wyczula bardziej tego jakiegoś „zmysłu poligraficznego” aniżeli codzienny kontakt z czarną pracą

* Recenzja niniejsza wpłynęła do Redakcji przed dwoma laty, ale względy kompozycyjne nie pozwoliły jej opublikować w poprzednich tomach czasopisma. (Przyp. Red.).